Nr. 12.

HODOWCA DROBIU

Rok VI.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu **50** h.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KROLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW.

Redaktor: Prof. Dr. JÓZEF SZPILMAN.

Lwów, dnia 1. Grudnia 1905 r.

Zmiana Redakcyi.

Z dniem 1. stycznia 1906 obejmuje redakcyę „Hodowcy drobiu" Dr. Stanisław Fibich, docent hodowli i chorób ryb w Akademii weterynaryi we Lwowie, który pracując we wszystkich działach hodowli zwierząt domowych przekształci niewątpliwie w niedalekiej przyszłości czasopismo to na ogólno-hodowlane, co od dawna było dążeniem podpisanego jakoteż Wydziału Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, ażeby jego organ rozszerzył zakres swój na inne działy hodowli tj. uwzględniał hodowlę wszystkich zwierząt. Życząc nowemu redaktorowi najlepszego powodzenia w żmudnej pracy redaktorskiej i zapewniając Go o mojem dalszem najgorętszem poparciu, oddaję w jego ręce pismo zaopatrzone w zapas artykułów oraz w fundusze zapewniające mu byt a zarazem upraszam Szanownych współpracowników, którzy nasz organ zasilali swojemi pracami i spostrzeżeniami o równą przychylność dla nowej Redakcyi.

Z żalem rozstaję się już po drugi raz z redakcyą „Hodowcy drobiu", które to pismo założyłem i przez lat cztery tj. od r. 1900 do 1903 wydawałem, a obarczony licznymi i ciężkimi obowiązkami z dniem 1. stycznia 1904 oddałem tegoż redakcyę ś. p. Dr. H. Mańkowskiemu, któremu danem było tylko przez krótki czas, bo jedynie przez rok (1904-ty) i 3 miesiące (1905) wydawać to pismo. Po jego zgonie ponownie objąłem redakcyę a obecnie z tych samych powodów ją składam w ręce prawdziwie fachowe nowego redaktora, znanego ze swojej sumienności i gruntownych wiadomości z zakresu hodowli zwierząt nabytych w kraju i za granicą, któremu z głębi serca życzę, ażeby pismo pod jego redakcyą się jak najpomyślniej rozwijało i łamy oraz zakres swój jak najrychlej rozszerzyło.

Lwów, dnia 1. grudnia 1905 r.

Prof. Dr. J. Szpilman.

Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i hodowania ptactwa domowego i dzikiego.

Dziełko ROULLIER-ARNOULT.

Przetłómaczyła

K. STASINIEWICZOWA.

(Dokończenie).

ROZDZIAŁ XVI.

Koszta założenia zakładu chowu przemysłowego.

Od lat 20 t. j. od czasu istnienia naszej wylęgarni w Gambais, klienci nasi zapytują: wiele kosztowałoby urządzenie zakładu dla chowu przemysłowego na tyle lub tyle kur. Stosując się do podanych nam warunków, obliczaliśmy rozmaicie.

Teraz podajemy obliczenie w przybliżeniu dla wszystkich. W każdym kraju, okolicy, wsi niemal, cena robotnika materyału i przywozu jest inna. Nam trzeba mało kamieni, dużo gliny i słomy a te znajdujemy wszędzie.

Na fundamentach z kamieni, spajanych gliną, (licząc po 4 franki za metr bieżący o 40 *cm* grubości), i na 1 metr wysokiem podmurowaniu, ubijamy ściany z gliny, mieszanej ze sianem, złego gatunku lub lepiej ze słomą jęczmienną. Ubijamy je warstwami 50 - 60 *cm* wysokiemi; co tydzień jedna warstwa. Gdy jedna stwardniała dostatecznie można dopiero drugą nakładać; i tak jedną na drugą kładziemy aż do dachu (do pierwszego piętra i wyżej).

W 6 miesięcy po zbudowaniu takiego muru, trudno jest przewiercić w nim dziurę, tak jest już twardym. Te mury kosztują 3 fr. 50, za metr kwadratowy o grubości 40 *cm*. Dach daje się słomiany; w lecie chłodzi, a w zimie grzeje powała z łat i gliny.

Niżej podajemy kosztorys kurnika, czworobocznego, którego każda ściana wynosi 4 *m* długości; kurnik taki jest trwały, zdrowy i tani.

Podmurowanie 4 *m* × 4 = 16 à 4 fr.	64 fr.
Mury z gliny 2 × 16 = 32 à 3 fr. 50	112 „
Wiązanie dachowe i drewniane części . . .	114 „
Ubicie ziemi 14 *m* à 0 fr. 60	9 „
Wyrównanie ścian wewnątrz	16 „
Okno (1) i drzwi (1)	45 „
Razem . . .	360 fr.

Można mieć mały, zgrabny kurnik z desek tańszy, zacząwszy od 35 fr. i wyżej. Mają one, tę dobrą stronę że można je rozebrać i każdej chwili przenieść, co jest bardzo praktycznem.

Wylęgarnie (ogrzewane wodą) N wielkości,	ilość jaj,	cena,	opakowanie,
N 4	50	50 fr.	6 fr.
N 3	100	120 „	10 „
N 2	220	168 „	20 „
N 1	450	275 „	40 „

Z szuszarkami kosztują drożej o 10, 20, 40 fr, stosownie do wielkości.

Wygrzewalnia z opakow.: na 50 - 70 kurcząt	—	50 fr.
„ „ „ 75—100 „	—	70 „
„ „ „ 100 200 „	—	90 „

Wygrzewalnie dla dzikiego ptactwa wraz z opakowaniem kosztują 120 do 130 fr.

Te mogą pozostawać na zimnie i deszczu bez szkody.

Suszarki osobne służące równocześnie do przesyłania piskląt na 25 kurcząt 10 fr., na 50 kurcząt 15 fr.

Lampka patentowa S. G. D G. do prześwietlania jaj kurzych	15 fr. —
Dla jaj wszystkich wielkości	20 „ —
Pijadełka (Siphoidy na 15 litrów)	12 „ —
Korytka na model od 2 fr. do	3 „ 50

Dla urządzenia więc zakładu chowu drobiu nie trzeba zbyt wiele kapitału, który się będzie rentował i pewne dochody przynosił.

ROZDZIAŁ XVII.

Wylęg i chów ptactwa dzikiego, bażantów, kuropatw, przepiórek.

Jeżeli omawiamy w osobnym rozdziale wylęg i wychów dzikiego ptactwa, to nie w tym celu, aby nauczyć, jak się je żywi. Przyznajemy się otwarcie do zupełnej nieświadomości w tej sprawie, chcemy jedynie dowieść, że nasze wylęgarnie i wygrzewalnie zastosować można do dzikiego ptactwa, amatorów zaś odsyłamy do wybornego dzieła p. t: Bażanty i kuropatwy" *(Faisans et perdrix).*

Specyaliści zajmujący się dzikiem ptactwem, zaopatrują się w nasze aparaty, aby zasilić swoje rewiry do polowania ptactwa. Fig. 15.

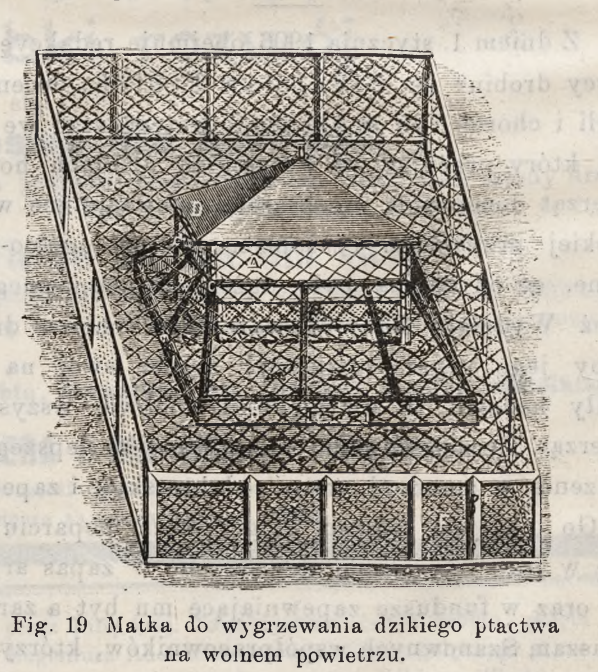


Fig. 19 Matka do wygrzewania dzikiego ptactwa na wolnem powietrzu.

Oto jako dowód przytaczamy, wyjątek z pisma redagowanego przez Eugeniusza Gayot *„Culture intensive de l'oeuf"* (artykuł zatytułowany „O polowaniu" z ilustryacyami (styczeń 1878).

Administracya dóbr księcia d'Uzes w majątku Bonneles.

Zamek de Bonneles, przez Lemours en Urepoix (Seine et Oise).

7. sierpnia 1877 r.

Panie Roullier!

Doświadczenie, jakie zrobiłem z wodną wylęgarnią Pańskiego pomysłu, zapewne Pana zainteresuje, dotychczas bowiem nie stósowano tego przyrządu do wylęgu ptactwa dzikiego.

Przyrządy, w które zaopatrzyłem się u Pana w lipcu, zostały użyte do wylęgania jaj kuropatw, które przynoszono mi niemal codzień z pola. Z tego powodu wylęgały się kuropatwy jedne wcześniej, drugie później a pomimo tego strat w jajach nie było z wyjątkiem czystych. Wynik był zupełnie zadawalniający i mogę Panu powinszować tak szczęśliwego rozstrzygnięcia, kwestyonowanej dotychczas sprawy wylęgu sztucznego.

Suszarki i wygrzewalnie wyborne oddawały nam usługi, wszystkie przyrządy są znakomicie obmyślane, wszędzie przebija zmysł prawdziwie praktyczny!

Daty porównawcze najlepiej wykażą zalety wylęgania maszynowego:

Włożono do maszyny:

Jaj kuropatwy szarej	301	wylęgło się młodych	211
„ „ czerwonej	4	„ „ „	3
„ przepiórek	11	„ „ „	11
„ bażantów	6	„ „ „	4
Razem	322	wylęgło się młodych	229

Strata wynosi 93 jaj, to znaczy 30 na 100.

Podłożono pod kury:

Jaj kuropatwich	460	wylęgło się 274	młodych
„ bażantów	10	„ „ 8	„
Razem	470	wylęgło się 282	młodych

Strata wynosi 196 jaj czyli 40 na 100.

Ten rezultat przemawia za tem, że przyrządy Pańskie dadzą się z korzyścią w powyższym celu zastosować, co stanowi wielki postęp. Sprawdziłem także, że kuropatwiątka wylęgłe w aparacie były żwawsze jak z pod kur.

Proszę przyjąć i t. d.

Randoin, zarządca.

Zachęceni podobnemi świadectwami, zajęliśmy się gorliwie w interesie właścicieli bażantarni itd. ulepszeniem przyrządów naszych w tym celu. Fig. 16.

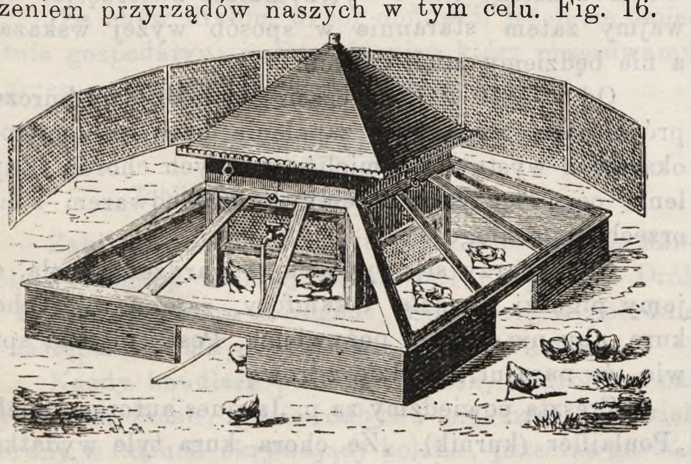


Fig. 20. Wygrzewalnia dla dzikiego ptactwa.

Na ostatnim konkursie w Paryżu, wystawiliśmy naszą nową wielką wygrzewalnię, którą nazwaliśmy podziemną. W r. 1879—80 w zimie wypróbowaliśmy ją, wychowując w niej na wolnem powietrzu z wielkiem powodzeniem. Pod tą matką można wygrzewać w ogrodzie, w lesie, setki ptactwa (300 do 400 bażantów), które w tym przyrządzie ochronione są od słoty i zimna.

ROZDZIAŁ XVIII.

Wybór ras.

Tyle jest ras dobrych, że każdy hodowca może sobie wybrać stosownie do swoich zapatrywań i gustu, zachęcamy jednak do chowu ras przynoszących korzyść w gospodarstwie i dlatego pomijamy rasy ozdobne, zbytkowne, hodowane dla przyjemności, dla piór, a zajmiemy się cechami ras pożytecznych, a w szczególności francuskich Houdan, Crève-Coeur i la Flèche — a nadto Faverolles, rasy te bowiem mają cienkie kości i dają delikatne mięso; są nośne w młodości, rosną prędko, osięgają wielką wagę, są wytrwałe, zdrowe i łatwe do wychowania, spokojne i niepłochliwe. Te zalety posiadają wyżej wspomniane cztery ciężkie rasy francuskie. Niestety tracą je w wysokim stopniu w zimniejszym klimacie. (Przyp. tłumacza).

Sławny agronom Gayot pisze o nich:

Rasa Crève-Coeur.

Kury rasy Crève-Coeur są to istne fabrykantki mięsa, rosłe, szeroko zbudowane, prawie sześcioboczne, jak wszystkie mięsne rasy szeroko i silnie na nogach osadzone. Członki silne, grube, pełne, mięsne wszelkie zagłębienia wypełnione mięsem przerośniętem tłuszczem na podobieństwo wołu z Durham. Szkielet lekki. Ta budowa dodaje kogutowi powagi, kurze powolności, oboje mają chód ciężki i temperament spokojny.

Rasa la Flèche.

Rasa znana od pięciuset do sześćset lat. Kapłony z la Maine i pulardy z Mans mają słusznie sławę z powodu swej soczystości. Jest to rasa znakomita, silnie odporna przeciw chorobom i łatwa do zaklimatyzowania. Utrzymuje swe własności, jeżeli się odświerza krew od czasu do czasu; przez krzyżowanie traci swe dobre własności; dorosłe sztuki nie są wybredne w pożywieniu i bardzo żerne, ale w młodości muszą być pilnie żywione hreczką i mąką pszeniczną. Kura tej rasy zatyłaby wkrótce, gdyby nie ograniczano jej pożywienia. W jej ojczyźnie żywią ją zbożem z plewami. Łagodność i smak wyjątkowo delikatny mięsa cechują tę rasę.

Rasa Houdan.

„Wyglądem kura Crève-Coeur nie przypomina wcale kury z Houdanu, zaletami jednak są sobie pokrewne. Inny chód, inne upierzenie i wygląd ale ta sama szybkość wzrostu kurcząt, ta sama waga, ta sama nośność i odporność na choroby (tylko nie w naszym klimacie przyp. tłumacza); ta sama wreszcie łatwość wychowania, potrzeba spokoju, ilość i soczystość

mięsa; równa produkcya jaj, szkielet proporcyonalnie lekki i skłonność do tuczenia się“.

O tej rasie, najpiękniejszej między pięknemi pisze „Journal d'agriculture pratique“ 5. lutego 1865 r.

„Rasa Houdan ma pierwszeństwo z powodu swego bardzo szybkiego wzrostu Dostarcza ona na targi w Paryżu kurcząt znanych pod nazwą „Kurczęta królowej“ (poults de la reine) pierwszych dni kwietnia. Wylęgłe około połowy grudnia i stycznia są już w 15 tygodni dobre do użycia a tuczą się tylko 18 do 20 dni“.

De Chavannes de la Girandière pisze:

„Houdany mają te wszystkie zalety, jakie powinny odznaczać kurę gospodarską“.

Baron *Brisse:*

„Co do mnie nagrodę honorową przyznałbym Houdanom; delikatne mięso, pożyteczność największa cechuje tę rasę galicką, lepszą od wszystkich sprowadzanych z zagranicy“.

„Kiedyż przestaniemy oglądać się zapamiętale za obcemi rasami a gorszemi, mając u siebie dobrą znakomitą rasę?“.

Karol *Jacques* w dziele swem pisze:

Zalety kury Houdan przewyższają jej piękność. Kurczęta wyrastają do 4 miesięcy i nie trzeba je trzebić (pulardować, kapłonić), tuczą się bowiem wybornie dają wspaniałe niby pulardy, których waga zbliża się do wagi koguta. Jaja duże białe, a kurczęta szybko rosną. Niosą się wcześnie, są zdrowe, mocne, wytrwałe, mniej ruchliwe i krzykliwe od innych. Na kwoki się nie nadają, często nie kwoczą wcale są to kury bardzo nośne, które przez długi czas jaja składają.

Kurczę zabite w cztery i pół miesiąca, waży dwa kilo 200 gramów, niewypatroszone.

Stosunek wagi jest następujący:

wnętrzności	— *kg*	100 *gr*
piasek w żołądku i pióra	— „	50 „
kości	— „	250 „
mięso, wątroba, żołądek	1 „	800 „
Razem . . .	2 *kg*	200 *gr*

Kości zatem ważną ósmą część wagi mięsa, które po strąceniu głowy, szyi, nóg waży 1 *kg.*

Rasa nasza jest srokata, ma więc przewagę nad Crève-Coeur i la Flèche które są zanadto czarne!

W każdym razie, niech amator rozstrzyga wedle swego gustu w wyborze rasy, ale niech chowa rasę czystą, aby miał korzyści z sprzedaży, przychowku na mięso i na chów i dochód z jaj.

ROZDZIAŁ XIX.

Choroby kur [1]).

W chwili gdy mieliśmy o chorobach kur pisać nadesłano z poczty numer gazety „Journal des cultivateurs“, w którym znachodzimy następujący artykuł pióra p. de Lavalette.

„Co dzień żądają od nas wskazówek, jak uniknąć chorób i zapobiedz im, gdy się szerzą między drobiem. Korzystamy z tej sposobności, aby czytelnikom naszym podać pewne uwagi na podstawie obecnego stanu wiedzy (1875).

Francya jest jednym z krajów najbogatszych w drób rozmaitego gatunku. Mało mamy domów na wsi, któreby nie miały mniejszej lub większej ilości drobiu. Ale pomimo tak wielkiej liczby właścicieli, jakże mało takich, którzy pielęgnują swe zwierzęta starannie.

Liczne są choroby, którym drób podlega, przybierają one często rozmiary epizocyi, powodując wielkie straty, które są tem większe, że do leczenia ich zabieramy się zapóźno. Sami więc jesteśmy winni, że ponosimy nieraz dotkliwe straty.

Z tych chorób drobiu tylko jedna jest peryodyczną i naturalną, a tą jest pierzenie się Inne są przypadkowe a powstają przeważnie z nieczystości i z braku odpowiedniego nadzoru.

Brak wody albo nieczysta woda, brak pożywienia lub zła, zepsuta, nieodpowiednia karm są przyczyną wielu chorób jak n. p.: biegunki, zatkania itd.

Innych chorób przyczyną jest niechlujne umieszczenie drobiu, różne pasożyty (mikroby, powodujące różne choroby skórne, wewnętrzne oraz zakaźne jak cholera, pomór, dyfterya, gruźlica itd).

Pobyt w okolicach moczarzystych lub wilgotne kurniki mają powodować: katary nosa, ropne zapalenie oczu, gościec stawowy, dnę (arthritis).

Co do zapobiegania chorobom drobiu należy starać się o dobre umieszczenie czyli kurniki suche, codzienne przewietrzanie i czyszczenie, wodę czystą, żywność zdrową i obfitą, którą powinno się co dnia w jednej porze podawać. Czystość wogóle to niezawodny sposób zapobiegania chorobom; tam gdzie się dba o schludność, nie ma innych chorób, oprócz pierzenia się drobiu z wadliwej konstytucyi pochodzących.

Podzielamy to zapatrywanie p. de Lavalette, dodać to tylko możemy że od początkowego żywienia zależy siła i wytrzymałość zwierzęcia. Chowajmy zatem starannie w sposób wyżej wskazany a nie będziemy mieli chorób.

Od r. 1873 t. j. od czasu gdy hodujemy kurczęta prócz paru wypadków zapalenia oczu po powrocie okazów z wystaw nie mieliśmy innych chorób. Zapalenie oczu leczymy przemywaniem odwarem z liści orzecha włoskiego.

Gdy zdarzy się wypadek zatwardzenia wola, dajemy pigułki z masła i kamfory, zamknąwszy chorą kurę, aby nie szukała pożywienia. Post i pigułki sprawią, że nazajutrz będzie zdrową.

Zresztą powiedzmy za p. Jacques autorem dziełka „Poulailler (kurnik). „Że chora kura tyle wydatków i zachodu nas kosztuje co chory koń. Lepiej ją zabić.

---

[1]) Rozdział ten pomimo, że został stosownie do obecnych zapatrywań poprawiony, jest zbyt pobieżnie traktowany. Przy innej sposobności podamy opis chorób drobiu oraz środki zapobiegawcze i leczenia. *Przyp. Red.*

Zyskamy podwójnie. Nie będziemy żywić zwierzęcia niepożytecznego i usuniemy wraz z nią niebezpieczeństwo zarażenia się innych sztuk w kurniku".

ROZDZIAŁ XX.

Sprzedaż żywego drobiu, chudego i tuczonego.

Rok temu pisał nasz znajomy:

„Nadspodziewanie udał mi się chów za pomocą Pańskich aparatów, obecnie mam 12 tysięcy kurcząt, z których najstarsze są rzeczywiście nadzwyczajne. Mogłyby być już sprzedane, a ja nie umiem wziąść się do tego i jestem w prawdziwym kłopocie, co z niemi począć".

Odpowiedzieliśmy: „Wysłać na targ do Paryża, albo ułożyć się na miejscu z handlarzem kur". Wysłano je do Paryża.

To jest najłatwiejszy sposób. To samo można o każdem innem dużem mieście powiedzieć, które jest centrum odbiorczem artykułów żywności.

Ale zarzuconoby nam może, że w niektórych miejscowościach kurczęta są po bardzo nizkiej cenie.

Zapewne! Kurczę a kurczę, to ogromna różnica. Uczyliśmy się je tak chować, aby je drogo sprzedawać. Tam gdzie drób jest tani, jest i zły; tam właśnie trzeba żywić dobrze a gdy się ma towar pierwszej jakości, łatwo wywalczyć sobie zbyt, uznanie i dyktować ceny odpowiedne.

Co do tych, którzy mieszkają w środowiskach chowu, ci potrzebują tylko napełnić kojce i posłać na targ, gdzie nie będą długo oczekiwać na kupców żądnych ich towaru. Tak przynajmniej dzieje się w Houdan, Dreuse, Nogent-le Roi.

Jeżeli nasi czytelnicy chcieliby zbywać drób swój w ten sposób, przestrzegamy ich, aby nie dali się przestraszyć zmową kupców, którzy licząc na brak doświadczenia zbywają nowicyuszów, pierwszą lepszą ceną.

Z pomocą dwóch lub trzech wspólników starają się obniżyć wartość towaru, aby go nabyć za pół darmo. Trzeba się trzymać ostro, nie opuścić nic z ceny i dowieść, że się wie, ile produkt jest wart.

Dwa lub trzy razy manewr ten się powtórzy a handlarze znużą się wkrótce, widząc, że nic nie poradzą i dadzą cenę odpowiednią.

Powtarzamy za p. Eugeniuszem Gagotém:

„Że chów drobiu, to róg obfitości, jeżeli się umiejętnie gospodarzy; jest to różaniec, który przesuwamy i przesuwamy w palcach bez końca.

ROZDZIAŁ XXI.

Zabijanie. Przygotowanie na targ.

Zabijanie drobiu i przyrządzanie towaru na handel, wymagają wielkiej staranności i wprawy. Drób w Houdanie, Dreux i Nogent, zabija się w południe a następnego dnia o 4-tej rano jest w Paryżu.

Każdy handlarz po targu spieszy z drobiem nabytym do domu, gdzie odbywa się rzeź. Człowiek ubrany w fartuch okrywający kolana, przecina gardło, a podczas gdy krew jeszcze ciecze, dwoma lub trzema pociągnięciami ręki obdziera prawie wszystkie pióra. Kobiety poprawiają, obskubując dokładnie resztę, kto inny znowu patroszy, nadając tę lub ową formę wedle przeznaczenia. Inaczej przysposabia się drób na targi w Wersalu, a zupełnie inaczej do hal paryzkich. Potem układają towar w koszyki i nadają na kolej. To wszystko dzieje się w bardzo krótkim czasie. Rzeźnik drobiu w Gambais F. założył się, że zabije i oskubie jedną sztukę w minucie tj. 60 na godzinę i wygrał zakład. Przeciętnie wypada 40 sztuk na godzinę. Względnie prędko zwijają się także i kobiety, które choć mają pracę drobiazgową, nie powinny zadrasnąć skóry; zarabiają one po 40 do 50 centymów za tuzin.

Chcąc zbadać ten ostatni akt, pracy około drobiu, trzeba nauczyć się tego praktycznie od fachowców, lub w szkole w Gambais, teorya bowiem bez praktyki jest bez wartości.

ROZDZIAŁ XXII.

Przemysł miejscowy w okolicy Houdanu.

Wylęgarzami nazywają w okolicy Houdanu przemysłowców, specyalistów w wylęganiu. Przemysł ten prowadzony na większą stopę jest bardzo zyskowny, wymaga mało nakładu a daje duże zyski. Jeżeli obliczymy dochód czysty na 25 fr. z jednej wylęgarni, a można go uzyskać w miesiącu, to czyni to 300 fr. na rok od kapitału 290—300 fr. Jest to więc dobrze ulokowany pieniądz. Przy 10 wylęgarniach można mieć 3.000 fr. rocznego dochodu, pracując tylko parę godzin dziennie.

Na czem że polega ten przemysł?

Wylęgarz zakupuje jaja, wygrzewa je a pisklęta wyklute natychmiast sprzedaje, t. j. w 24 do 30 godzin.

Ale! (i tu jest ale) łatwo wylęgać, ale trudno sprzedać. W samej rzeczy jest trudność, ludzie bowiem nie mogą wiedzieć, iż tego a tego dnia wylęgną się kurczęta. Małe ogłoszenie publiczne na miejscu wystarczy jednak; gdy wiadomość się rozszerzy w okolicy, że kurczęta są na sprzedaż, będzie zaraz większy popyt niż podaż.

Czyż nie widzimy niemal codziennie kury, która wyprowadziła gdzieś w kątku troje albo czworo kurczątek? Czyż na jej widok nie woła każda gospodyni: „Co za szkoda, że nie ma dwadzieścia innych, aby dodać jej do prowadzenia".

W tej chwili przypomni sobie, że w każdej porze może je kupić, w tem lub owem miejscu Prędko karze zaprzęgać konie a w parę godzin później owa kura dumnie prowadzi 40 kurcząt. Sąsiadka jej dowiaduje się o tem, chce mieć również pisklęta i tak dalej i dalej. W krótkim czasie wylęgarz, który sprzedaje małe kurczęta jest znany i zarabia dobrze, oddając przysługi okolicy i tworząc nowy przemysł.

Wylęganie jaj strusich.

Aż do dziś byliśmy niepewni, czy nasze przyrządy wylęgać mogą jaja strusie. Łatwo zrozumieć,

że jest niepodobieństwem, dostać jaja świeże i zapłodnione do prób takich we Francyi.

Dziś przysłano nam list z Kairu (Egipt), w którym donoszą nam, że nasze maszyny mogą byż użyte do sztucznego wylęgu strusi, i oddają te same usługi, co przy chowie ptactwa domowego i dzikiego.

Kair 22. sierpnia 1885.

Panie Rollier i Arnoult!

Piszę książkę o wylęganiu sztucznem jaj strusich i wychowie młodych strusi. Już mam na ukończeniu pierwszą część, w której opisuję aparaty i ich sposób obchodzenia się z niemi.

Jeżeli pochwała wylęgarni Pańskich w zastosowaniu do jaj strusich jest Panu przyjemną, proszę nadesłać mi pocztą, kopię galwanoplastyczną względnie illustracye modelu Pańskiego Nr. 2., w celu dołączenia tychże do tekstu.

Z powodu pomyślnych nadspodziewanie prawie wyników, jakie otrzymałem, wylęgając na rachunek Towarzystwa, przy pomocy wylęgarni Pańskiego pomysłu, sprzedanej nam w zeszłym roku, poczuwam się do obowiązku uczynić wzmiankę pochlebną o Pańskich wyrobach.

Merlato,
Zastępca dyrektora
Tow. wylęgania jaj strusich.

Zakończenie.

Nasi czytelnicy mogli się przekonać o doskonałości naszego systemu wylęgania, który jest owocem długich doświadczeń i licznych badań.

W rzeczywistości naśladujemy tylko naturę... Kura, która chce wysiadywać, kryje się w cień, szuka spokojnego kącika... my zaś jaja umieszczone w skrzynkach, poddajemy w cichości procesowi wylęgania.

Kura grzeje z wierzchu, ciepło w naszych aparatach działa zaś z wszystkich stron i ogrzewa jak prawdziwa matka.

Kura miesza i obraca jaja, pozostawiając je dwadzieścia minut na powietrzu, w czasie gdy się sama odżywia. Naśladujemy tę czynność obracając i ochładzając jaja przez dwadzieścia minut w wysuniętych szufladach.

Wieczorem dobra kwoka nie schodzi z gniazda, tylko na parę sekund i dlatego staramy się naśladować ją zupełnie i spieszymy się aby nasze zajęcie, nie trwało dłużej.

Natura i tylko natura daje nam wskazówki, najpewniejsze. Którażinna książka doradzi nam lepiej jak ona?

Kilka uwag o szkole w Gambais.

Rozporządzeniem francuskiego ministerstwa rolnictwa z daty 7. lutego 1888 r. i wniosku prefekta departamentu Seine-et-Oise z 23. grudnia 1887 i raportu radcy stanu i dyrektora działu rolnictwa ustanawia się w zakładzie p. Roullier-Arnoult w Gambais „Szkołę praktyczną chowu drobiu".

Cel zakładu:

1. Uzupełnianie nauki młodych ludzi, którzy w państwowych szkołach gospodarstwa domowego uczyli się już chowiu drobiu.

2. Nauczanie dziewcząt i chłopców wylęgu, chowu drobiu, tuczenia, obchodzenia się z maszynami itd. celem wykształcenia ich na samodzielnych hodowców.

Szczególnym celem szkoły jest kształcenie specyalistów, którzyby rozpowszechniali i popularyzowali we Francyi produkcyę drobiu.

3. Szkoła ma być wzorem, dla wszystkich właścicieli, dzierżawców itd., którzy zajmują się chowem dla zysku lub przyjemności, a ponoszą straty wskutek braku praktyki.

Nauka jest czysto praktyczną i rozciągać się ma na wszelkie rodzaje zajęcia, w ten dział gospodarstwa wchodzące. W szczególności dotyczy wylęgu naturalnego i sztucznego, prześwietlania jaj, zabijania, przygotowania i wysyłki do hal targowych i na targi; obejmuje dalej naukę o cechach ras ze względu na nośność, delikatność mięsa, szybki wzrost i łatwość tuczenia, z podaniem wskazówek co do wyboru ras odpowiednich dla chowu rentownego.

Trwanie nauki trzy miesiące. W ciągu roku odbywają się trzy kursa nauki od 1. lutego do 30. kwietnia, od 1. maja do 31. lipca, od 1. sierpnia do 31. lipca, od 1. sierpnia do 30. października.

Personal składa się z dyrektora, który nadzoruje naukę praktyczną i wykłada zasady chowu;

szefa nauki praktycznej, obecnego przy wszystkich zajęciach;

rzeźnika i preparatora, który uczy zabijać, skubać i patroszyć.

Warunki przyjęcia. Szkoła przyjmuje na utrzymanie uczni obojga płci, tak Francuzów jak i obcokrajowców; kandydaci mają mieć lat 15 i posiadać wykształcenie równające się skończonym szkołom ludowym.

Podanie wnosi się na ręce dyrektora w Gambais:

Podanie zaopatrzone marką ma zawierać:

1. metrykę,

2. świadectwo moralności, podpisane przez wójta danej miejscowości.

Szkoła jest dostępną dla wszystkich, chcących uczyć się przez czas krótszy. W każdym razie, trzeba porozumieć się z dyrektorem.

Cena: za kurs trzymiesięczny 350 fr. płatne z dołu: za naukę, wikt i pomieszkanie.

Miejsca funduszowe: O takowe starać się należy albo u rządu, albo w departamencie.

Przepisy dyscyplinarne. Uczeń, któryby przekroczył regulamin szkoły, na wniosek dyrektora przedstawiony ministrowi rolnictwa, może być wydalony ze szkoły.

Opuszczenie zakładu. Uczniowie uznani za zdolnych do zajmowania się chowem dostaną świadectwo uzdolnienia, które im ułatwi otrzymanie zajęcia w domach prowadzących chów i w zakładach rolniczych.

Dyrektor *Roullier.*

N. B. Szkoła jest oddaloną od stacyi Tacoignèr-s (na linii Granville) o dwadzieścia minut; oddalenie od Paryża 50 *klm.*

Poczta, telegraf, lekarz w miejscu.

CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ

EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI

LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

Część szczegółowa.

Gołębie zbytkowe.

II. Gołębie odznaczające się właściwym sobie kształtem.

Siódma grupa.

Gołębie kuraki. Col. brevicaudae sive gallinariae.

Stanowią one jedną z najbardziej charakterystycznych grup gołębi, a swoją krępą i pełną budową ciała, swoim krótkim do góry wzniesionym ogonem, wreszcie wysokimi, silnymi i szeroko rozstawionymi nogami wielce są do rzędu kur zbliżone.

Jako pierwotną ojczyznę kuraków podają południową i południowo-wschodnią Azyę (Indye) — a za protoplastę tych gołębi uważany bywa gołąb kurak żyjący w Birmie (dlatego też po angielsku burmese pigeon zwany). Niektórzy ornitologowie i przyrodnicy a między nimi Ch. Darwin i Dr. Baldamus, Prütz uznają tę grupę gołębi jako przejściową do grupy pawików i twierdzą, że prawdopodobnie przez sztuczną hodowlę oraz pewne wpływy i warunki klimatyczne kuraki przeistoczyły się w gołębie pawiki. Szczególne podobieństwo w budowie głowy i szyi, w krótkości i ociężałości całego tułowia, wreszcie prawie identyczne właściwości kupra i ogona popierają powyższe twierdzenie, jakoteż ta okoliczność, że ojczyzną tak kuraków jak i pawików są Indye wschodnie.

Mniej więcej pod koniec szesnastego stulecia do stały się gołębie kuraki do Europy, a mianowicie do Włoch, gdzie się zaaklimatyzowały i licznie rozpowszechniły. Już w roku 1600 wspomina o tych gołębiach Aldrovandi w swojem dziele „Ornithologia", dlatego też Włochy możnaby nazwać drugą ich ojczyzną; tutaj bowiem hodowano je z zamiłowaniem i wyprodukowano wiele odmian, a stąd dopiero dostały się do krajów alpejskich Austryi, Anglii, Francyi i Niemiec.

Przytaczam tutaj ogólny opis kuraków według Stefana barona Washington'a z Pölz w Styryi, jednego z największych znawców i hodowców gołębi kuraków. Głowa zwyczajnie długa, wąska ścieńczająca się ku dzióbowi, lekko wypukła, prawie zawsze bez czuba. Dziób krótki, silny, lekko zgięty. Oczy głęboko osadzone, małe z lekko nabrzmiałą obwódką. Szyja długa, silna, esowato zgięta. Cały tułów duży, niekiedy bardzo wielki, przytem krótki, baryłkowaty. Skrzydła stosunkowo krótkie, przytem bardzo silne, tak samo lota są krótkie, ku końcowi szpiczaste. Okolica odbytnicy pokryta obfitym puchem. Ogon mały krótki jakby ucięty, wzniesiony do góry. Nogi bardzo wysokie, silne, szeroko rozstawione gładkie. Postawa wyprostowana, chód ociężały.

I. Gołąb maltański, maltańczyk. *Col. dom. brevicauda sive gallinaria typica. The Maltese (Leghorn Runt)* (Fig. 15.) *Maltesertaube.* Wielkości małego karzełka liliputa

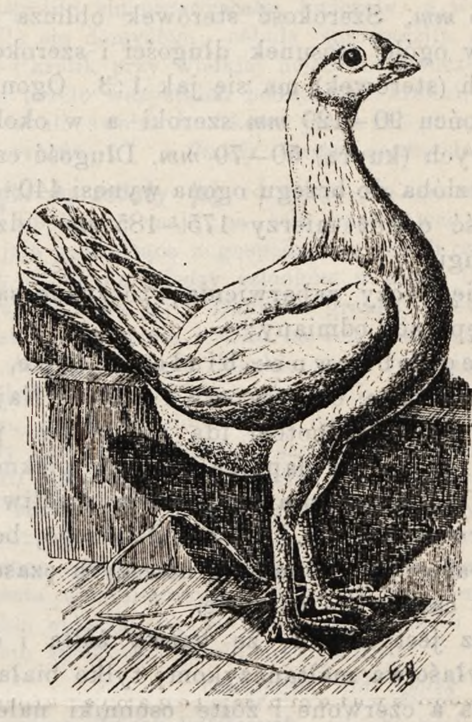


Fig 15. Gołąb kurak maltański.

(rasa kur) posiada tułów krótki, przytem tak długi jak szeroki, a więc wygląd kulisty, baryłkowaty. Postawa wyprostowana, wydaje się z powodu krótkich skrzydeł i wysokich nóg jakoteż znacznie podniesionego ogona jeszcze wyższa niźli jest w istocie. Głowa gładka, wydłużona, tworzy z krótkim, prostym na końcu lekko zagiętym dzióbem nieznaczny łuk. Naddzióbie czyli brodaweczki nosowe dobrze wykształcone, kształtu sercowego. Oczy zagłębione u białych osobników brunatne, u barwnych brunatno lub czerwonawo żółte, otoczone wąską czerwoną obwódką. Perłowych oczów nie zdołano dotychczas wyprodukować, pomimo licznych usiłowań. Czoło niskie, kark gruby, silny, owalny. Szyja długa, esowato zgięta, gruba, niekiedy dość silnie wzdęta. Pierś pełna, szeroka, rozdzielona. Wól silnie rozwinięty. Grzbiet bardzo szeroki. Sterówki ogona krótkie jakby w prostej linii ucięte wzniesione są do góry pod 45^0 tak, że koniec ogona przypada w prostej linii z barkami. Równocześnie ze wzniesieniem ogona podnoszą się także pióra pokrywowe ogona i kupra. Podogonie (okolica odbytu) pokryta obfitym, gęstym puchem (znamie identyczne z kurami). Kuper szeroki nastroszony. Skrzydła małe opatrzone krótkiemi i wąskiemi sterówkami przylegają ściśle do ciała, a końce sterówek dotykają się wzajemnie mniej więcej na 30 *mm* przed

brzegiem ogona. Nogi silne, wysokie, karminowo-czerwone, znacznie od siebie oddalone. Zdarza się nieraz ustawienie nóg tzw. iksowate (w kształcie litery X), to znaczy gdy stawy skokowe wzajemnie się dotykają, takie osobniki należy stanowczo wyrugować od rozpłodu, raz że przelewają te wady na potomstwo, a powtóre, że stan taki jest wielką wadą piękności.

Prütz podaje niektóre wymiary piór i tak: długość ogona na 125—130 *mm* a bardzo rzadko 115 *mm*, długość ogona nie powinna w ogóle przekraczać wymiaru 135 *mm*. Szerokość sterówek oblicza Prütz na 45 *mm*, w ogóle stosunek długości i szerokości piór ogonowych (sterówek) ma się jak 1:3. Ogon jest na samym końcu 90—120 *mm* szeroki a w okolicy piór pokrywowych (kupra) 50—70 *mm*. Długość całego gołębia od dzióba do brzegu ogona wynosi 440—450 *mm*; a wysokość odnóż mierzy 175—185 *mm*; dziób 20 25 *mm* długi.

Co się tyczy zabarwienia, to znane są dotychczas następujące odmiany:

a) Jednobarwne: białe, czarne, niebieskie, brunatne, czerwone i żółte. Najpiękniejsze okazy są białe, potem idą niebieskie; pomiędzy czarnymi rzadko już napotkać można piękne rasowe maltańczyki, a już prawie całkiem wadliwe są osobniki czerwone i żółte. Nic też dziwnego, bo te trzy ostatnie barwy są produktem nowszych czasów, i nie są jeszcze całkowicie ustalone.

Prütz jest zdania, że barwa żółta i czerwona nie jest właściwa maltańczykom, tylko biała, czarna i niebieska a czerwone i żółte osobniki należy uważać za produkta krzyżowania a więc nierasowe.

Dürigen opisuje także *b)* maltańczyki wyczkowate (nakrapiane gehämmert) w zabarwieniu łupkowo-niebieskiem, brunatnem i płowo-czerwonem; dwie ostatnie odmiany zdarzają się bardzo rzadko.

c) Tarantowate i pstre, w barwach czarnej, niebieskiej (łupkowej) i brunatnej. Rysunek pstry odnosi się do głowy i górnych partyj skrzydeł.

d) Biało-tarczowate (produkt najnowszej hodowli) w zasadniczem o czerwonem, żółtem, niebieskim i czarnem zabarwieniu. Te odmiany również nie są jeszcze ustalone i tylko tu i ówdzie napotkać można piękne okazy.

Gołębie maltańskie latają nieźle, a przytem ogon wyginają przeciwnie, jak pawiki, wachlarz ogonowy wygięty jest na zewnątrz. Są one żywe, ruchliwe, często przeginają się w tył, wówczas szyja drży, a gołąb stoi na końcach palców (obraz przypominający pawika). Gnieżdżą się pilnie i wychowują troskliwie pisklęta. Z powodu swojej ciężkości, tłuką nieraz jaja, lub tratują młodziki. Najlepiej hodują się przy wielkiej wolności, tj. gdy dopuszczane bywają do częstego latania.

Zwrócić muszę tutaj uwagę, że gniazda dla kuraków powinno się w gołębnikach albo całkiem na podłodze umieszczać albo też w nieznacznej wysokości nad nią pisklęta bowiem już z samego początku są zbyt ruchliwe, łatwo więc wychylają się z gniazda, przyczem często wypadają i przy wysokich gniazdach silnemu ulegają potłuczeniu, a nieraz nawet i giną. Lęg wiosenny jest najlepszy do rozpłodu, przytem osobniki takiego lęgu są silne i wytrzymalsze na wpływy atmosferyczne — z późniejszych niż w czerwcu wykłutych piskląt wyrastają maltańczyki słabe, wydelikacone i wymagają troskliwej pielęgnacyi i ciepłych gołębników.

2. Maltańczyk mały. *Columba melitensis Bald. Die kleine Maltesertaube.* Uważany przez niektórych hodowców za zdegenerowaną odmianę maltańskich gołębi, nie był nigdy na szerszą skalę hodowany (Prütz) a chów jego prawie zawsze ograniczał się wyłącznie do krajów alpejskich austryackich i południowych Niemiec. Hr. Sumiński jest zdania, a mianowicie: że mały maltańczyk nie tworzy osobnej rasy, tylko jest odmianą mniejszego modeńczyka. Budową ciała przypomina, mały maltańczyk pstrego kuraka, tylko jest o wiele mniejszy. Wielkości zwyczajnego polucha (gołębia polnego), posiada głowę małą, okrągłą, dziób krótki, silny, brodaweczki nosowe dobrze rozwinięte. Oczy głęboko osadzone otoczone mięsną dość szeroką obwódką. Szyja długa, smukła, dość wysoko wzniesiona, mniej esowato zgięta niż u gołębi maltańskich. Skrzydła małe, lotki bardzo krótkie, do góry wzniesione, ogon króciutki bywa prawie prostopadle noszony. Uda i biegi są stosunkowo dłuższe niż u innych kuraków, palce atoli bardzo krótkie.

Zabarwienie jest szarawe, czarno-nakrapiane, z domieszką niebieskiej barwy na niektórych piórkach.

3. Gołąb kurak florentyński czyli **piemontski.** *Col. brachyura florentinensis. The Florentine Pigeon. Die Florentiner oder Piemontesertaube.* (Fig. 16.). Sprowadzony



Fig. 16. Gołąb kurak florentyński.

przy końcu 18-tego stulecia z północnych Włoch do Austryi i Niemiec, rozpowszechnił się szczególnie w Styryi, Austryi i prowincyach nadreńskich. Z Austryi dostał się na Morawy i do nas.

Postawa jak u gołębi kuraków maltańskich, tułów jednakowoż nieco dłuższy, wydaje się niezgrabny

z powodu niższych nóg. Głowa gładka, zaokrąglona, dość duża, a czoło szerokie średnio-wysokie. Dziób średnio-długi, lekko zgięty, barwy cielistej lub ciemnej stósownie do barwy upierzenia. Oczy głęboko osadzone otoczone wystającym czerwonym pierścieniem ocznym. Źrenica żółta, czerwono-brunatna lub pomarańczowo-czerwona. Osobniki z perłowemi oczyma są nadzwyczaj rzadkie. Szyja długa, silna, w górnej części wąska, ku piersiom coraz szersza, silnie esowato zgięta i dość silnie wstecz nachylona. Pierś szeroka pełna, okrągła, tak jak u pawików mocno wysterczająca. Grzbiet szeroki, bardzo krótki, nieco wypukły, kuper wąski o piórkach lekko nastroszonych. Ogon w nasadzie dość szeroki ku końcowi co raz się ścieńcza, a wzniesiony jest do góry prawie pod kątem prostym. Skrzydła krótkie, szerokie, lotki bardzo krótkie do góry wzniesione, ostro zakończone, ściśle przylegają do ciała. Nogi nieopierzone ciemnoczerwone o wiele krótsze jak u maltańczyków.

Znane są florentyńczyki c z a r n e, c z e r w o n e, ż ó ł t e, n i e b i e s k i e i p ł o w e. Od dzisiejszych kuraków florentyńskich wymaga się, aby głowa, skrzydła i ogon były zabarwione, reszta upierzenia biała.

Rysunek głowy przypomina mniszkę, a zabarwienie skrzydeł odnosi się albo tylko do tarcz lub też rozciąga się na całe skrzydła, w pierwszym wypadku loty muszą być białe, w drugim barwne. Wielką wadą u tych gołębi jest obecność białych lotów między barwnymi. Granice między barwnemi a białemi miejscami powinne być ścisłe, ostro zamarkowane.

Kuraki florentyńskie są bardzo płodne, jednakowoż nie wylęgają troskliwie jaj oraz często niedostatecznie karmią swe pisklęta. Ponieważ są one płoche, łatwo więc straszą się i opuszczają gniazda; a nie rzadko także tłuką przy takiej sposobności jaja, a nieraz i młode swe duszą. Aby temu zapobiedz, szczególnie gdy chodzi o chów bardzo cennych, rasowych osobników, należy jaja florentyńczyków podłożyć innym gołębiom, a jako mamki wybrać gołębie rosłe, silne, a przytem troskliwe. Dobre są do tego celu według Prütza maltańskie i zwyczajne poluchy. Po ziemi chodzą żywo i poruszają się zgrabnie, lot zaś mają ociężały, niewytrwały. (C. d. n.).

KRONIKA.

* **Czy można dawać królikom cebulę?** Niejeden z P. T. amatorów lub hodowców żali się na różne choroby u królików i niejeden też drugiemu niewłaściwemi radami lub środkami leczniczemi zabija czasem najładniejsze i najpłodniejsze sztuki, co się mnie już niejednokrotnie zdarzyło. Chcę tu przytoczyć fakt dla ostrzeżenia P. T. amatorów i początkujących hodowców, a mianowicie: mając samicę, królicę rasową i płodną, używałem jej częściej jak należało do rozpłodu i z wysiłku prawdopodobnie doszła do wysokiego stopnia wychudzenia i wycieńczenia. Nie wiedząc, jakby tej chorobie co rychlej kres położyć, radziłem się w tym względzie różnych hodowców. Rady wszystkich wydawały mi się niewłaściwemi i wiele zachodów wymagającemi, tylko rada jednego wydała mi się najodpowiedniejszą i krótką drogą do celu prowadzącą. Otóż ów pan radził mi, b y m t a k s t a r e j k r ó l i c y j a k o t o ż i m ł o d y m d a ł c e b u l i. Radę ową natychmiast wypełniłem, dając co prędzej tak starej, jakoteż i młodym, surowej cebuli. Lecz cóż się stało? Otóż zamiast wyzdrowienia po dwóch dniach wszystkie króliki padły. Już pierwszego dnia zauważyłem, że króliki posmutniały, mniej niż zwykle jadły, w ogóle ruchy ich były niewłaściwe. W drugim dniu zauważyłem dość znaczne wzdęcie, przyczem króliki się przewracały, kwiczały, a w końcu zdechły. O ile się domyślam, cebula sprowadziła silne kurcze żołądkowe i królik przy wielkiej męczarni skończył życie. — Ostrzegam przeto wszystkich hodujących króliki, by unikali dawania cebuli swoim królikom, jeżeli nie chcą narazić się na utratę tychże. *Rudolf Jamka*, nauczyciel ze Soli.

* **Spółki sprzedaży jaj** rozwijają się nader pomyślnie w Danii. Spółki te mają na celu sprzedawać w wielkich ilościach jaja pochodzące z gospodarstw swych członków, poczem zysk dzieli się między członków w miarę ilości dostarczonych jaj. Wywóz jaj z Danii za granicę, głównie do Anglii wzrasta niezmiernie z roku na rok, tak, że w r. 1903 zapłaciła Anglia za jaja duńskie około 34 miljony marek. W Danii każdy najbiedniejszy chałupnik nawet chowa bodaj kilka kur, gdyż wie dobrze, że mu za dostarczone Spółce jaja, ładny przypadnie dochód (statystyka wykazuje obecnie przeszło 10 milionów kur w Danii). A że nie zły zysk musi wypaść z chowu kur, to całkiem zrozumiałe, gdy się zważy, że nie potrzeba przy wysyłce jaj żadnych pośredników, tak drogo zawsze opłacanych, gdyż pośrednictwo spełnia Spółka, której koszta administracyjne są niewielkie, tembardziej że Spółki takie opierają się w Danii zazwyczaj o spółki mleczarskie lub spółkowe rzeźnie nierogacizny.

Czasopismo dla Spółek rolniczych.

* **Wyprawa skórek króliczych.** Skórki królicze najlepiej wyprawiać zaraz po ściągnięciu, gdyż wtedy składniki garbnikowe łatwiej i szybciej przenikają skórkę i w nią wsiąkają. Jeżeli jednak nie chce się wyprawiać każdej skórki z osobna — to musi się je wkrótce po ściągnięciu odpowiednio wysuszyć, gdyż w przeciwnym razie skórki się psują i puszczają włos. Skórki wyschną bardzo dobrze, jeżeli się je rozłoży na deszczułce włosami do spodu, silnie naciągnie i przypnie gwoździkami, albo też, jeżeli mamy skórki nierozcięte na stronie brzusznej — wywróci się je sierścią do środka, wypełni sianem lub słomą i suszy na powietrzu. Na dwa lub trzy dni przed wyprawą należy w ten sposób wysuszone skórki włożyć do wody deszczowej lub rzecznej i moczyć, aż się staną znowu zupełnie miękkie i podatne. Wodę, w której mokną skórki, należy zmieniać w porze letniej rano i wieczór — w zimie zaś co dwa lub trzy dni, stosownie do temperatury.

Skórki świeże moczy się przed wyprawą przez jeden do dwóch dni w świeżej wodzie, poczem usuwa się z nich wszystkie części mięsne, jakoteż części głowy i nieużyteczne części nóg i ogona. Zarówno i z wysuszonych skórek musi się usunąć wszystkie części mięsne, ponieważ one utrudniają przenikanie składników garbnikowych. Jeżeli się ma więcej skórek do oczyszczenia, to najlepiej użyć w tym celu noża garbarskiego, który wielce ułatwia pracę.

Mając tylko kilka sztuk skórek do wyprawy — należy się do niej zabrać w ten sposób: W 1 litrze letniej wody rozpuszczamy 40 g. soli kuchennej i 200 g. ałunu; roztworem tym nacieramy przy pomocy szczotki lub twardego pędzla wewnętrzne strony skórek, a po dokonaniu tego rozwieszamy skórki w cieniu celem wyschnięcia. Czynność tę można powtórzyć dwa lub trzy razy — zależnie od wytrzymałości skórki. Po wyschnięciu zeskrobuje się ze skórek powstałe kryształki soli — a następnie, aby je uczynić podatnemi i miękkiemi — przeciąga się lub trze o brzeg stołu. Aby

nadać skórkom połysk i przez to uczynić ich wygląd piękniejszym, posypujemy włosy ciepłym drobniutkim i delikatnym piaskiem lub też grysem, które przy dłuższem tarciu skórki, rozpuszczają tłuszcz, znajdujący się we włosach. Rzecz prosta, że grys ani też piasek nie mogą być zbyt gorące, aby nie zniszczyły futerka. Tą metodą garbują skórki do użytku domowego i prywatnego.

W większych przedsiębiorstwach, garbarniach używają nieco innej metody, której główne zasady są następujące: Skóry należycie rozmiękłe wyjmują z wody, wyżymają, rozprostowują i wieszają na drążkach w celu wysuszenia. Następnie kładą po dwie skórki ścianami wewnętrznemi do siebie, natarłszy je poprzednio mieszaniną złożoną z 1 części soli kuchennej i 4 części ałunu i posypawszy pszenicznym grysem. Większą ilość w ten sposób złożonych skórek układają w pakiety tak, aby ściany włosem pokryte zawsze przychodziły do siebie i umieszczają na słońcu. Pakiety obracają codziennie. Po trzech mniej więcej dniach rozwieszają skórki na drążkach i pozostawiają je kilka dni w cieniu celem wyschnięcia. Potem układają znowu w pakiety, przenoszą na miejsce suche i pozostawiają tamże 8 tygodni. Po tym czasie skrapiają ściany wewnętrzne każdej skórki z osobna wodą, układają jak poprzednio, obcierają i przykrywają smołą, aby na brzegach nie wysychały. Po kilku znowu dniach — przeciągają skórki o brzeg stołu, aby zupełnie zmiękły, a w końcu przez posypanie i tarcie ciepłym, delikatnym piaskiem, nadają skórkom połysk. *Der Kleinthierzüchter.*

* **W jednym dniu 2 jaja.** Wiadomem jest, że nośność kur jest rozmaita; są bowiem rasy odznaczające się szczególną nośnością, a pomiędzy niemi niektóre kury przewyższają inne co do produkcyi jaj. Podczas gdy niektóre kury w czasie głównego peryodu nośności znoszą 4 do 8 i więcej jaj w 4 bezpośrednio po sobie następujących dniach, bez przerwy, to inne znowu składają jaja w dość znacznych przerwach kilkudniowych.

Jeżeli kura n. p. składa jaja codziennie przez 4 dni bez przerwy, potrzebuje do zniesienia jednego jaja więcej niż 24 godzin, z reguły zaś 27 godzin. Jeżeli zatem zniesie pierwsze jajo o godzinie 6. rano, to drugie zniesie następnego dnia o 9. godzinie, trzecie trzeciego dnia o 12. w południe i t. d. Niekiedy zdarzyć się może, ale tylko wyjątkowo, że kura nawet dwa jaja w jednym dniu zniesie. Spostrzeżenie to spotyka się z ogólnem niedowierzaniem. Ciekawe w tym kierunku spostrzeżenia podaje pewien hodowca kur włoskich. Pewnego dnia, gdy uwolnił kurę z gniazda zatrzaskowego i po wydobyciu z niego jaja zanotował numer pieścienia tej kury, zauważył, że ta sama kura usadowiła się na nowo w swem gnieździe, — co się zresztą często zdarza po zniesieniu jaja. Gdy jednak po powtórnem uwolnieniu usadowiła się jeszcze raz, pozostawił on ją wobec tego uporu na razie w spokoju.

Gdy w pół godziny później zajrzał do gniazda, znalazł tam drugie jajo, które wyglądało prawidłowo, było jedynie lżejsze, ważyło bowiem tylko 59 gr., podczas gdy zawsze ważyło 71 gramów. Pomyłka w tym wypadku jest stanowczo wykluczona, wiadomo bowiem, że gniazda zatrzaskowe zamykają się natychmiast, skoro kura weń wejdzie, a opuścić je może dopiero przy pomocy hodowcy, oprócz tego numer pierścienia tej kury usuwa wszelką wątpliwość co do jej tożsamości, pominąwszy, że i sam właściciel znany jako staranny hodowca znał dokładnie każdą z swych 6 kur“.

Inny hodowca donosi, że ma dwie kaczki Rouen, z których jedna znosi jaja normalne, druga zaś albo podwójne, albo po 2 jaja w krótkich odstępach czasu, z których jedno było prawidłowo rozwinięte, drugie zaś miało bardzo cienką skorupę.

W obu wspomnianych wypadkach potrzebowała kura względnie kaczka tylko $1^1/_2$ godziny a nawet mniej czasu do zniesienia drugiego jaja.

Te dwa przykłady dowodzą prawdziwości, że kury mogą znosić po dwa jaja dziennie, to jest pierwsze przed południem, drugie zaś wieczorem tego samego dnia. Ale to są wyjątkowe, odosobnione wypadki i że jest wprost niemożliwem z takiej sztuki wyprodukować rasę, znoszącą po dwa jaja dziennie. Właściciele drobiu powinni być nawet zadowoleni, że nie posiadają kur takich; gdyż objaw ten jest możliwym tylko wskutek zaburzeń w jajnika i powoduje zwykle po pewnym czasie śmierć zwierzęcia.

(Mittheilungen über Bienen- und Geflügelzucht u. s. w., 1905).

Wiadomości bieżące.

— **Od Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie.** *W sprawie jednania członków i warunków przyjęcia.* Członkowie płacą rocznie wkładkę 6 K i jednorazowo wpisowe 2 K. — Włościanie i nauczyciele płacą rocznie wkładkę 3 K, jednorazowo wpisowe 1 K.

Towarzystwo nadaje swoim członkom bez żadnej osobnej opłaty rasowy drób, króliki i gołębie w miarę zgłoszeń i w miarę funduszów. Nadto każdy z członków otrzymuje organ Towarzystwa, miesięcznik „Hodowcę drobiu“.

— **Filia w Starym Samborze** ukonstytuowała się na Walnem Zgromadzeniu, odbytem dnia 19. listopada b. r. wybierając prezesem Stefana Sozańskiego, właściciela dóbr i marszałka powiatowego, wiceprezesem poczmistrza Józefa Pappa, sekretarzem Antoniego Kukurę, urzędnika pocztowego. Do Wydziału weszli: Antoni Winkowski i Paweł Spaczyński. Wszelkich informacyi w sprawie nowozawiązanej filii krajowego Towarzystwa chowu drobiu w Starym Samborze udziela sekretarz p. Antoni Kukura.

— **Przesyłki drobiu pocztą.** C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi pismem l. 123.921/IX. donosi, że na prośbę wniesioną do c. k. Ministerstwa handlu rozszerzono transport pocztowy z żywem ptactwem odtąd o tyle, że z ptactwa gospodarczego przyjmowane będą odtąd trzy okazy, o ile przeznaczone są do hodowli.

— **Powszechna jubileuszowa wystawa w Bukareszcie.** W lecie przyszłego roku odbędzie się ku uczczeniu 40. rocznicy panowania króla rumuńskiego Karola I. powszechna wystawa w Bukareszcie. Uroczyste otwarcie naznaczono na dzień 14, czerwca 1906. Wystawa obejmować będzie wszelkie produkta fabryczne i rolnicze, przyrządy, narzędzia i maszyny do uprawy roli, do mleczarstwa, do fabrykacyi spirytusu i t. d.; dalej drzewa, jarzyny, kwiaty, nasiona, zboża i trawy, które w Rumunii udawać się mogą — w końcu inwentarz żywy, a więc: bydło, owce, konie, świnie, psy i drób.

— **Przesyłki drobiu koleją za pomocą t. zw. Marken - Colli.** W sprawie tej otrzymaliśmy pewne informacye od p. Wójtowicza Franciszka, naczelnika stacyi w Podłężu, któremi dzielimy się chętnie z P. T. członkami naszego Towarzystwa.

Kolej zna następujące sposoby ekspedycyi: 1. Pakunek (najdroższy), 2. Posyłkę pospieszną, 3. Towar zwyczajny (Frachtgut), a od roku 1899 zaprowadzono na próbę tak zwane „Marken - Colli. Towarzystwo chowu drobiu, wysyłając i odbierając ciągle przesyłki żywego drobiu, jeżeli używa do transportu kolei — to transportuje sposobem posyłki pospiesznej.

Ekspedycya polega na tem, że naprzód musi być napisany list przewozowy, który kosztuje 11 h, następnie przesyłka musi być dostawioną do magazynu w porze przepisanej (w niedzielę i święta tylko do południa), następnie zważoną, potem nadawca czekać musi nieraz i godzinę lub dłużej na wydanie potwierdzenia odbioru. Przytem koszta transportu są dosyć drogie, tak że prawie zawsze komitety wystawy muszą się ubiegać o przyznanie zniżek.

Otóż obok tego utartego sposobu wysyłania istnieje inny znacznie łatwiejszy i tańszy, o którym zdaje się publi-

czność mało co wie, który polega na tem: Przesyłka opakowana musi mieć dokładny adres tak odbiorcy jak i nadawcy i deklaracyę, co zawiera, dobrze przymocowaną i trwałą na samem opakowaniu. Z taką przesyłką przychodzi się nie do magazynu tylko do ekspedycyi pakunkowej, a można nadawać przed każdym pociągiem osobowym i we dnie i w nocy. Przy kasie żąda się kupna marki dla przesyłek za 50 h — markę tę urząd kolejowy nalepia na adresie umieszczonym na przesyłce, przestęplowawszy wpierw samą markę, której jedna połowa oddarta zostaje wręczoną nadawcy jako recepis nadawczy — i na tem cała ekspedycya skończona. Przesyłka musi iść bezwarunkowo następnym pociągiem osobowym. Cała więc manipulacya od chwili przyniesienia do ekspedycyi może trwać najdłużej do 5 minut.

Koszta należytości w markach oblicza się w następujący sposób: Najpierw rozróżnia się przesyłkę zwykłą i o cenie zniżonej. Wszelki drób i króliki należą do działu przesyłek pospiesznych zwykłych — więc kosztują: Przesyłka do 10 kilogramów i 200 kilometrów 50 h. Przesyłka od 10 do 20 kg. i 100 km. również 50 h. Przesyłka do 10 kg. i 400 km. 1 K. Przesyłka od 10 do 20 kg. i 200 km. także 1 K. Przytem należy zauważyć. że kolej nadanej przesyłki zupełnie nie waży, tylko polega na tem, co nadawca podaje, więc oszczędza się dużo na czasie. Przesyłki takie można i za zaliczką do wysokości 50 K nadawać — a w takim razie dostaje nadawca potwierdzenie innego rodzaju. Nadmienić jeszcze należy, że takie przesyłki są równoznaczne z przesyłkami „Express“ i że kolej obowiązuje się odbiorcom mieszkającym nie dalej jak 1 km. od stacyi przesyłkę sama dostawić do domu, za co odbiorca płaci skromną należytość.

Pominąwszy, że ten sposób ekspedycyi jest nadzwyczaj pojedynczy i łatwy — to jeszcze trzeba zważyć, że jest nadzwyczaj tani, gdyż 10 kg. do 200 km. lub 20 kg. do 100 km. kosztuje 50 h. — zaś 10 kg. do 400 km. lub 20 kg. do 200 km. kosztuje 1 K. Oszczędza się zaś na każdej przesyłce, oprócz o blizko połowę tańszego przewozowego, także należytości boczne — jak:

koszta listu przewozowego . .	11 h.
należytość za recepis . . .	20 „
„ „ wagę	10 „
Razem . .	41 h.

Każdy kto ma częste stosunki z tego rodzaju manipulacyą, może się nadto zaopatrzyć poprzód w marki do frankowania, których na każdej stacyi kolejowej dostanie, jakoteż zarządy stacyjne obowiązane są każdemu udzielić objaśnień.

Chciałbym, aby tych parę słów wyjaśnienia przydały się na co i aby publiczność chciała z tego korzystać, coby tylko z jej korzyścią było.

Franciszek Wojtowicz,
naczelnik stacyi kolejowej w Podlężu.

— **Źródła zbytu na drób.** Ze specyalnego sprawozdania c. i k. Konsulatu generalnego w Hamburgu przytaczamy następujące dane, które mogą ułatwić zbyt wielu naszym hodowcom drobiu. Z powodu panującej drożyzny mięsa wołowego i nastania chłodnej pory może być bardzo korzystnem dowóz bitego drobiu i zbyt na niego jest łatwy. Poszukiwane są przedewszystkiem gęsi tuczone, kury, indyki i pulardy.

Interesenci zechcą się porozumieć wprost z następującemi firmami hamburskiemi:

1. Leon Fallek, Grosse Bleichen 90.
2. F. Röver, Kraienkamp 28/29.
3. G. W. A. Hüffner, Düsternstr. 19.
4. A. Dümeling, Deichstr. 25.
5. Theodor v. d. Brelje, Catharinenhof.

Na czasie.

Królikarnia. Zbliżają się zimna i mrozy — lada dzień śnieg pokryje całunem ziemię. Hodowca królików musi się mieć na baczności, aby inwentarz pozostawiony na zimę nietylko nie ucierpiał od zbytnich mrozów — lecz mógł się dalej należycie rozwijać. Szczególną uwagę powinien zwrócić hodowca na żywienie. Pasza zroszona, lub szronem pokryta nie powinna być pierwej królikom podana, póki nie obeschnie. To się szczególnie odnosi do kotnych samic. Najlepszą karmą w zimie są ziemniaki, buraki, marchew, owies, dobre siano i koniczyna. Kto lubi podawać królikom wodę do picia — niech uważa, żeby nie była za zimna. Podawanie wody nie jest koniecznie potrzebnem i buraki wystarczą do ugaszenia pragnienia. Jabłka lub gruszki gorszej jakości mogą być z korzyścią zużytkowane w tym celu; będąc bowiem nietylko smacznym pokarmem, służą zarazem do ugaszenia gragnienia.

Przy żywieniu zimowem odgrywa również ważną rolę ilość podawanej karmy. Zwierzęta karmione dostatnio i posilnie odkładają w tkance podskórnej tłuszcz, który je chroni od wielkich nawet mrozów. Dlatego też nie trzeba żałować jadła i podawać obok przytoczonych wyżej pokarmów jeszcze grys, śrót jęczmienny albo mąkę zarobioną letnią wodą lub mlekiem, zmieszaną z tłuczonemi ziemniakami lub burakami. Ponieważ królik należy do gryzoniów, t. j. zwierząt, którym zęby sieczne w razie braku twardych przedmiotów do gryzienia, nadmiernie wyrastają i następnie utrudniają gryzienie pokarmów, trzeba przeto podawać im od czasu do czasu suche gałązki wierzbowe, jesionowe, akacyowe lub osikowe. Zwierzęta chętnie je ogryzają, przez co zcierają sobie zęby, a nadto niejeden pożywny składnik w gałązkach zawarty przejdzie do ich organizmu. Stajnia powinna być dostatecznie ciepłą, na zimę zabezpieczoną; ściółki nie należy oszczędzać. Im więcej ściółki, tem zwierzętom cieplej i tem futerka zimowe będą cenniejsze. Wszelkie przeciągi są nader szkodliwe — trzeba więc stajnie i zwierzęta przed niemi zabezpieczyć.

J. Z.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Cena drobnych ogłoszeń. Za wiersz płacą członkowie Towarzystwa 10 h., prenumeratorowie 15 h., inni 20 h. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca, i należy wyraźnie wymienić ile razy ma ogłoszenie być powtórzone.

Hodowla czysto rasowych królików J. Nawratila (Komna p. Bojkowice, Morawy) ma do sprzedania króliki srebrzyste, rosyjskie (czarnonogie), niebieskie wiedeńskie, w większej ilości, młode i starsze, zwierzęta zdrowe i czysto rasowe po cenach umiarkowanych. Odpowiedź po nadesłaniu marki pocztowej.

Wiadomości praktyczne o „Chowie królików“ zebrał i ułożył ks M. Chmura, do nabycia w Redakcyi „Hodowcy drobiu“ za poprzedn. nadesłaniem 65 h.

Illustrowany katalog III. kraj. Wystawy drobiu we Lwowie z opisami i rycinami poszczególnych kur, gęsi, kaczek, indyków, królików i gołębi do nabycia w Redakcyi „Hodowcy drobiu“ za poprzedniem nadesłaniem 45 halerzy (40 h katalog i 5 h porto ; można w znaczkach pocztowych.

Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą ruską ma do zbycia: Króliki olbrz. wiedeńskie, niebieskie, po rodzicach premiowanych para 10-tygodn. 10 K. Każdy następny tydzień do 3 miesięcy o 1 K. droższe. Trzy pary 7½ mies. po 20 K. Jaja indyków Mamuth metalicznych po 25 ct., kaczek Peking po 20 ct., kur Kukułek belg. (Mechelner) po 25 ct., Zielononóżek po 10 ct. za sztukę.

Kury holenderskie oryginalne, czarne z białemi czubami w wiekim wyborze, przystępnie do zbycia, — **1·1 kaczek Peking** olbrzymich. **K. Dobrzański, Lwów, Ubocz l. 5.** 3—3

Polskie gołębie rasowe i chów, podał **Dr. B. Obfidowicz.** (W całości zebrane wszystkie artykuły Dra O. o gołębiach polskich) po cenie 60 h., z przesyłką 65 h. Do nabycia w Redakcyi.

Szkoła chowu drobiu. Egzaminowana w szkole rządu francuskiego nauczycielka chowu przemysłowego, otworzyła szkołę w Zielonej pod Rawą ruską w Galicyi. Szkoła urządzona na wzór zagranicznych, udziela nauki (w teoryi i praktyce): chowu naturalnego i przemysłowego za pomocą aparatów wylęgowych i wychowujących najlepszych systemów. Kursa trwają 4 tygodnie. Opłata z góry 100 K. za naukę, mieszkanie i utrzymanie. — **Klementyna Stasiniewiczowa,** właścicielka i kierowniczka zakładu

---

Chów drobiu w Galicyi i sprawa podniesienia tej gałęzi gospodarstwa krajowego, napisane przez Dr. H. Mańkowskiego. Sprzedaje Administracya „Hodowcy drobiu“ (Lwów) po cenie **1 K. 40 h.** wraz z opłatą pocztową.

Sprzedam **kaczki** indyjskie z marca 1905 r. po 5 koron za sztukę. **M. Czerwiński, Krosno.**

---

10 kogutów Plymouth rocks, jastrzębiatych po 8 K. — 10 kaczek i 10 kaczorów Peking po 5 K., 6 gęsiorów i 6 gęsi półkrwi emdeńskich bardzo pięknych i rosłych po 10 K. za sztukę — sprzeda **Zarząd dóbr Krzywaczka** p. Izdebnik.

Trzy bardzo ładne indyczki po 18 miesięcy rasy „mamuty bronzowe“, dobre matki są do oddania. **Z. P. Lwów, ulica Grodecka 34.**

Mam do zbycia: 1·2 **Gęsi emdeńskie** czystej rasy lat 3, 60 K; 6·12 **Kur niezapominajek** z lęgu kwietniowego 1905 „Trójka 20 K.“ Wszystko bez opakowania i porta. 1·0 **Gęsiora emdeńskiego** z r. 1905 w cenie 10 K. Jakoteż kilka par **gołębi listonoszy antwerpskich** w trzech kolorach para 6 K. **Stan. M. Doliwa Falkowski, Głuchów,** p. Ostrów k. Sokala.

Małym kosztem osiąga piękny dochód

każdy hodowca, który swym kurom podaje rano nie ziarno, lecz



Fattingera pożywkę dla drobiu

z włókien mięsnych

a dopiero po południu ziarno. — Kury spożywają bardzo chętnie karmę Fattingera, która utrzymuje je przy zdrowiu i sile i zwiększa w wyższym stopniu nośność, niż żywienie ziarnem. Fattingera karma dla drobiu zawiera wiele cennych składników odżywczych i przewyższa swem działaniem każdą inną pożywkę. 50 kg. Kor. 21 — 5 kg. z opłatą pocztową Kor. 2·80.

Niezwykle szybki rozwój

okazują kurczęta, które w czasie całego wychowu karmi się

Fattingera karmą mięsną dla kurcząt.

Przy podawaniu tej karmy, bardzo pożywnej a przytem łatwo strawnej, rozwija się młody drób znakomicie; szybko rośnie i nabiera siły. 50 kg. Kor. 22 — 5 kg. z opłatą pocztową Kor. 3.

Najlepszą i najsilniejszą w świecie karmą dla świń

jest Fattingera nowa pożywka z krwi **„LUCULLUS“.** Bogata w sole odżywcze i ine składniki. Pożywka dla świń **„LUCULLUS“** przewyższa każdą inną podobną karmę i działa niezwykle dodatnio na rozwój świń! Setki uznań! 50 kg. Kor. 10.

Cenniki wszystkich karm Fattingera dla psów, drobiu, bażantów, ryb (pstrągów i karpi) **wszelkiego rodzaju ptaków, świń i t. d.,** wysyła bezpłatnie i opłacone

Fabryka karm zwierzęcych FATTINGERA i Ski Wien — Wiedeń.

Odznaczona przeszło 200 pierwszemi nagrodami.

Wszelkie naśladownictwa karm Fattingera są bezwartościowe.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Józef Szpilman. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.